

Jerzy Fiecko

Pierwsza księga o poznańskim Czerwcu. Źródła legendy

Legenda tej książki rodziła się już w trakcie jej powstawania, zanim pierwsze egzemplarze zeszły z prasy drukarskiej. Pomysł napisania zrodził się na początku 1981 r., w środowisku Komitetu Porozumiewawczego Środowisk Twórczych, skupiającym poznańskich pisarzy, artystów i naukowców. Wśród tych ostatnich znaczącą grupę stanowili filologowie z uniwersyteckiej polonistyki (Edward Balcerzan, członek KSS KOR Stanisław Barańczak, Jarosław Maciejewski, Zofia Trojanowiczowa, Jerzy Ziomek) i to dwoje z nich odegrało potem zasadniczą rolę w zredagowaniu dzieła *Poznański Czerwiec 1956* [Maciejewski, Trojanowiczowa, red. 1981]. Przygotowanie publikacji upamiętniającej czerwcowy bunt miało być jednym z ważnych wydarzeń, wpisujących się w przygotowywane przez Solidarność obchody dwudziestej piątej rocznicy Czarnego Czwartku, w ramach których odsłonięty miał być pomnik upamiętniający ofiary tamtych wydarzeń. Ewa Najwer w książce relacjonującej w trybie pamiętnikarskim dzieje Komitetu Porozumiewawczego sprawie „czerwcowej księgi” poświęciła wiele uwagi – tak pisała o narodzinach „książkowej” inicjatywy:

Zajmowanie się uczeniem bliskiego już dwudziestopięcioletnia poznańskiego Czerwca '56 rok temu byłoby uznane za działanie „na szkodę ustroju”. A za rok? Kto to może wiedzieć? Teraz był czas, jedyny właściwy czas. Kierunek działaniom nadali przede wszystkim profesorowie Jarosław Maciejewski i Janusz Ziółkowski, obaj doskonale zorientowani i zaangażowani w sprawę całym sercem. Byliśmy z różnych stron informowani o kłopotach z realizacją pomnika Czerwca, wokół której rysowały się wielkie kontrowersje. Dotyczyło to przede wszystkim konkursu na projekt i wyboru przez jury pracy, której Komitet Budowy nie zaakceptował. Powstało zamieszanie, z którego nie wiadomo było jak wybrnąć.

Do 28 czerwca pozostawało zaledwie cztery i pół miesiąca. Nam najważniejsze wydawało się przygotowanie publikacji na temat wydarzeń, które celowo były przez lata przemilczane. Nawet drobne wzmianki nie przechodziły przez sito cenzury. Jednakże w szufladach i archiwach zalegał nie publikowany materiał, który musiał wreszcie ujrzeć światło dzienne. Istniały zresztą mało znane opracowania socjologiczne, robione wkrótce po Czerwcu '56 przez poznańskich socjologów, Janusza Ziółkowskiego i Zbigniewa Żechowskiego. Wiele spraw – na przykład represje wobec uczestników wydarzeń, śledztwa, przygotowanie i przebieg procesów poznańskich – wymagało dopiero przeprowadzenia poszukiwań, badań, różnego rodzaju weryfikacji, a analizy, rekonstrukcje wypadków i szkice historyczne wymagały napisania. Wykonanie tak ogromnego dzieła wydawało się ponad ludzkie siły. Nie było czasu nawet na dzielenie się wątpliwościami. Po prostu zabrano się do pracy.

10 lutego 1981 roku odbyło się w mieszkaniu profesora Janusza Ziółkowskiego, przy ulicy Skarbka, spotkanie w sprawie zamierzonych wydawnictw. Zeszli się tam profesor Jarosław Maciejewski, docent Zofia Trojanowiczowa, docent Jan Sandorski, doktor Aleksander Ziemkowski, mecenas Jan Turcki, redaktor Bronisław Kledzik i magister Piotr Czartołomny, pracownik naukowy poznańskiej polonistyki, który reprezentował Zarząd Regionu „Solidarności”. [...]

Na spotkaniu u Ziółkowskiego już wyraźnie skryształizowały się zamierzenia naszego komitetu. Rozważaliśmy, co i jak można zrobić z posiadanymi materiałami. Uznaliśmy, że powinno się wydać cztery pozycje. Po pierwsze: badania socjologów o przyczynach kryzysu i podłożu wydarzeń, przeprowadzone w Zakładach im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu (w tamtym czasie – Zakłady im. Józefa Stalina w Poznaniu). Zajmie się tym profesor Ziółkowski. Po drugie: opis przebiegu wydarzeń Czerwca '56 z dokładnym kalendarium. Opracuje to doktor Aleksander Ziemkowski, który w ciągu wielu lat odważnej i benedyktyńsko cierpliwej pracy zbierał kilka tek unikalnych materiałów. Wstęp napisze profesor Maciejewski. Po trzecie: procesy poznańskie 1956 – materiały, protokoły z rozpraw, przemówienia stron i biegłych – opracują dwaj Janowie, docent Sandorski i mecenas Turski, który dysponował także obszernym zbiorem wycinków z ówczesnej prasy. I wreszcie, po czwarte: należy też opracować i wydać album fotograficzny, bo zachowało się trochę zdjęć z przebiegu wydarzeń, część materiałów z prasy zachodniej, jak również zdjęcia robione przez tajniaków. [Najwer 2006: 94-95]

Ostatecznie z czterech planowanych publikacji powstała jedna, zespalająca wszystkie sygnalizowane powyżej kręgi tematyczne, zrealizowana w rekordowo krótkim czasie – na przełomie maja i czerwca maszynopis złożony został w Wydawnictwie Poznańskim. Autorami (redaktorami) dzieła zostali Jarosław Maciejewski i Zofia Trojanowiczowa.

Legenda towarzysząca narodzinom księgi wyrastała z kilku źródeł. Po pierwsze, wbrew intencjom władzy, przy jej wyraźnie niechętnym podejściu do tej inicjatywy, grono ludzi związanych z Solidarnością, osób od lat znanych z niezależnych poglądów, czasem kojarzonych z demokratyczną opozycją, mimo braku dostępu do źródłowych dokumentów, skrywanych w archiwach państwowych, zdecydowało się zebrać dostępną wiedzę dokumentarną oraz zapisaną w pamięci świadków i uczestników i wprowadzić ją w publiczny obieg, bez oglądania się na ryzyko możliwych szkan. Była to próba jawnego przełamania partyjnego monopolu na

opisywanie najnowszej historii, w dodatku czyniona z wykorzystaniem państwowego wydawnictwa, na szeroką skalę (pierwsza edycja liczyła 30 tysięcy egzemplarzy, liczba ogromna w porównaniu z nakładami wydawnictw drugoobiegowych). I nie chodziło, co więcej, o przeciwstawienie partyjnej wykładni Czerwca innej, równie upolitycznionej, ale o próbę dotarcia do prawdy, objaśnienie i zrozumienie fenomenu tamtego buntu. Po wtóre, księga wpisywała się znakomicie w czas „wolnościowego karnawału”, stawała się jego efektem, znakiem i symbolem, czerpała z energii tamtego czasu – bez niej, w innym czasie, przygotowanie takiego przedsięwzięcia w ciągu jednego kwartału byłoby po prostu niemożliwe. Po trzecie, i bodaj najważniejsze, podjęto próbę zbudowania realnej, uprawdopodobnionej opowieści o wydarzeniu, które w Poznaniu (i w całej Polsce) wyznaczało jedno z centralnych miejsc nieoficjalnej pamięci wspólnotowej, które zarazem było spychane przez władzę w jej podziemia, w związku z czym obrastało legendami, mitami, sprzecznymi wersjami, podawanymi w obiegu nieformalnym, rodzinnym, środowiskowym. Pamięć ta pozbawiona była historii spisanej. Ten stan rzeczy rodził dla autorów szanse, jak i niósł zagrożenia.

Wydarzenia poznańskiego Czerwca władza rzeczywiście próbowała wypchnąć poza zbiorową pamięć, poza podręczniki szkolne, a w akademickich przedstawiano je w sposób zdawkowy. W ciągu dwudziestu pięciu lat nie pozwolono na opublikowanie żadnego poważnego studium historycznego czy socjologicznego na ten temat. Manipulowanie pamięcią o poznańskim Czerwcu – zjawisko to za sprawą Piotra Grzelczaka doczekało się solidnego opracowania naukowego [2016] – władza rozpoczęła od pierwszego dnia po zduszeniu buntu, od słynnego wystąpienia premiera Cyrankiewicza z 29 czerwca, w którym mówił o „odrąbaniu ręki podniesionej na władzę ludową”, i już w 1956 r. ustaliła jego oficjalną wykładnię. Najpierw mówiono o słusznym proteście klasy robotniczej, wykorzystanym przez „reakcyjne podziemie”, potem wątek spiskowy wyciszono, zastępując go robotą wicherzycieli, co pozwoliło bunt ten rozdzielić na dwie nierównoważne fazy: słuszny protest klasy robotniczej przeciw brakom i wypaczeniom (ale nie przeciw socjalizmowi i „władzy ludowej”), co

oznaczało, iż za sam udział w ulicznej manifestacji nikt już nie będzie ścigany, oraz fazę drugą, zdominowaną przez zbrodnicze działania grupiek rozrabiaczy, młodocianych najczęściej przestępców, po części omamionych przez antypaństwową propagandę, którzy ów słuszny protest wykorzystali do ataku na instytucje państwowe, w tym na Urząd Bezpieczeństwa. W tym kierunku zmierzały procesy karne, wytoczone w sumie kilkunastu zaledwie osobom jesienią 1956 r., które ostatecznie umorzono po przemówieniu Gomułki wygłoszonym na partyjnym plenum 20 października, w którym nowy lider odrzucił tezę o „agentach i prowokatorach”, mówił natomiast o błędach władzy i słusznym gniewie klasy robotniczej, przywiązanej przecież do socjalizmu i Polski Ludowej.

Od końca lat 50. sprawę poznańskiego Czerwca w obiegu oficjalnym konsekwentnie wyciszano, spychano poza oficjalny dyskurs, eliminowano z dzieł literackich, o ile wносиła ona perspektywę niedogodną dla władzy. Dopuszczono do druku, po kilku latach zwłoki, cenzuralnie akceptowalne i nawiązujące do Czerwca powieści Bogusława Koguta (*Jeszcze miłość*, 1967) i Romana Bratnego (*Życie raz jeszcze*, 1967), ale już – na przykład – powieść Józefa Ratajczaka *Węzeł*, aluzyjnie wpisująca bunt poznański w mitologię powstań narodowych, została przez cenzurę, po długich bojach, zablokowana (1973; jej pierwsza edycja ukazała się w 1996 r. [zob. Ratajczak 1996]).

Bezwzględna polityka władz realizowana w latach 60. – pisze Grzelczak – polegająca na przemilczaniu, a w najlepszym razie marginalizowaniu, czy też skrajnym zniekształcaniu wizerunku Poznańskiego Czerwca, zdawała się z każdym kolejnym rokiem przynosić coraz lepsze rezultaty. Z jednej strony, dzięki wysiłkom cenzury, ale i usłużnych ludzi pióra rekrutujących się ze środowisk twórczych i naukowych, na długi czas został on sprowadzony do roli podrzędnego i niewiele właściwie znaczącego lokalnego epizodu – owych wielokrotnie już tutaj cytowanych, nieokreślonych „zajść”. Z drugiej zaś, za sprawą zazwyczaj brutalnych działań wymierzonych bezpośrednio w tych, którzy w jakikolwiek sposób usiłowali upominać się o pamięć Czerwca 1956 i jego ofiar, można było odnieść nieod-

parte wrażenie, że władzy raz na zawsze udało się wyeliminować ze sfery publicznej ów niepożądany proceder. [Grzelczak 2016: 317]

W latach 60. i 70. temat Czerwca, ujmowany opozycyjnie względem wykładni oficjalnej, w większym zakresie powracał za sprawą głównie audycji Radia Wolna Europa (gdzie nasilał się trop interpretujący ten bunt jako kolejne powstanie narodowe), czasem w kazaniach hierarchów Kościoła katolickiego, wreszcie po 1976 r. podejmowany był przez środowiska opozycyjne, zwłaszcza związane z Komitetem Samoobrony Społecznej KOR (refleksja o Czerwcu pojawiała się m.in. na łamach podziemnego „Robotnika”) [zob. Grzelczak 2016: 259-372]. W Poznaniu od 1978 r. nieliczne grupy (współpracownicy KOR-u, młodzież ze Studenckich Komitetów Solidarności i Ruchu Młodej Polski) w rocznicę Czerwca organizowały msze za ofiary tamtych wydarzeń, trudno jednak mówić, by zbudowano mocno osadzoną w świadomości społecznej „narrację Czerwcową”. Wielką zmianę przyniósł dopiero rok 1980 i pomysł księgi, zrodzony w środowisku Komitetu Porozumiewawczego. Był on częścią procesu odzyskiwania i formowania pamięci o 1956 r.

Do legendy księgi jeszcze przed jej wydaniem przyczyniły się także bariery stawiane przez władzę już po złożeniu maszynopisu w Wydawnictwie Poznańskim [zob. Grzelczak 2016: 415-425]¹, czego ukryć przed światem w roku 1981 już nie było można. Maszynopis analizowany był aż w Wydziale Pracy Ideowo-Wychowawczej Komitetu Centralnego PZPR i został tam oceniony bardzo krytycznie; w sytuacji gdy zablokowanie druku było już mocno utrudnione, zalecano przynajmniej daleko idące korekty. Ryzyka politycznego bało się też samo wydawnictwo. Jak pisała Trojanowiczowa, dyrekcja długo nie potrafiła podjąć jednoznacznej decyzji w kwestii druku: „Ówczesny dyrektor Wydawnictwa, dr Jerzy Ziolek [...], odbywał w tej kwestii liczne konsultacje z Komitetem

1 O zmaganiach na ostatniej prostej przed publikacją księgi wspominają też Ewa Najwer [Najwer 2006: 108] i długoletni pracownik Wydawnictwa Poznańskiego, zarazem członek Komitetu Porozumiewawczego, Bronisław Kledzik [Kledzik 2016: 6-7].

Wojewódzkim PZPR” [Trojanowiczowa 2006: 220]. Zamówiono aż cztery recenzje, sporządzili je prof. Władysław Markiewicz (zaangażowany po „stronie partyjnej” w wydarzenia czerwcowe, potem sekretarz KW PZPR w Poznaniu), prof. Antoni Czubiński (historyk dziejów najnowszych, członek PZPR), doc. Marian Olszewski (zatrudniany na różnych stanowiskach w tymże samym KW) i kierownik Archiwum KW PZPR w Poznaniu, dr Andrzej Choniawko. Każda z recenzji, pomimo różnego rozłożenia akcentów, miała charakter krytyczny i prowadziła do konkluzji, że w takiej postaci dzieło to nie powinno trafić do społecznego obiegu, niektórzy wprost pisali, iż zawiera ono „prokuratorskie oskarżenie Polski Ludowej”. W trybie kompromisu redaktorzy książki zgodzili się włączyć w jej obręb nieznanym im jeszcze artykuł jednego z recenzentów, właśnie Władysława Markiewicza. Rozstrzygające znaczenie – co do tego zgodni są wszyscy zaangażowani w sprawę i piszący potem o tej księdze, także już w 1981 r. [zob. Szemplińska 1981: 15] – miała postawa Solidarności z zakładów HCP. Kledzik barwnie opisał scenę rozmowy delegacji z HCP z dyrektorem Ziółkiem (czego był świadkiem), w trakcie której Marek Lenartowski zapowiedział, iż w razie dalszego blokowania druku książki, do wydawnictwa przyjdzie tłum robotników².

Symboliczny charakter miała też publiczna prezentacja pierwszych egzemplarzy książki, na scenie Teatru Nowego 28 czerwca 1981 r., na zakończenie galowego przedstawienia sztuki *Oskarżony: Czerwiec Pięćdziesiąt sześć*, wyreżyserowanej przez Izabelę Cywińską. Tak to zdarzenie zapamiętała Najwer:

W epilogu przedstawienia najwyrazistszą postacią okazał się Marek Lenartowski, rzecznik prasowy „Solidarności” HCP. Znalazł się na scenie z wielkimi koszami i wiązankami kwiatów, aby podziękować zespołowi. Utknął w połowie pierwszego

- 2 Kledzik opisał przebieg tej rozmowy bez osłonek: „Dyrektor wydawnictwa dr Jerzy Ziółek, chcąc zapewne pokazać, po czyjej jest stronie, zaprosił mnie na spotkanie, które na szczęście trwało nader krótko. Marek Lenartowski, nie owijając w bawełnę, zaraz na początku postawił sprawę jasno: – Dyrektorze! – powiedział – jeśli nie wydacie tej książki, my was rozpiardolimy! Ciąg dalszy rozmowy po tym dictum był raczej bezpłciowy” [Kledzik 2016: 7].

słowa i z trudem hamował lzy. – Ja za chwilę... – powiedział. [...] Następnie głosem herolda – jak się oznajmia wielkie wydarzenia – powiedział Marek, że wyszły z druku pierwsze egzemplarze książki *Poznański Czerwiec 1956*. Pierwszy z nich otrzyma w darze największy z Polaków – papież Jan Paweł II, do którego uda się specjalna delegacja. Uniósł książkę w górę. Mogliśmy zobaczyć piękną oprawę i ozdobny futerał. O, szczęśliwe oczy profesora Jarosława Maciejewskiego! Ale zanim książka dotarła do Dostojnego Adresata, przeciek z drukarni wyniósł ją na rynki Łazarski i Jeżycki, gdzie osiągała spekulacyjne ceny. Oficjalnie kosztowała sto złotych. [Najwer 2006: 174-175]

Partyjni komentatorzy w recenzjach wydawniczych zarzucali autorom książki, między innymi, błędy w obszarze faktów – i były one nieuchronne, w sytuacji gdy żaden z twórców nie miał dostępu do archiwów pozostających w dyspozycji partii i służb specjalnych. Nie miało to zresztą istotnego znaczenia, siła tej publikacji brała się nie z detali historycznych, ale z faktu bez porównania bardziej zasadniczego: rozbicia muru milczenia, wznoszonego przez dwadzieścia pięć lat, co docenili pierwsi, bardziej obiektywni recenzenci, jak choćby prof. Andrzej Garlicki na łamach „Kultury” (warszawskiej), który pisał, iż wstydem dla polskich historyków jest to, że taką książkę pierwsi stworzyli poloniści [zob. Garlicki 1981: 3]³. Partyjni recenzenci zarzucali też jej „nienaukowość”, nadmierną publicystyczność – i rzeczywiście, nie o wąsko rozumianą naukowość redaktorom książki chodziło i nie wyłącznie naukowcy ją pisali. Choć jeśli by za nadrzędny cel nauk historycznych uznać zasadę poznawania prawdy, to w tej perspektywie jej ranga naukowa na ówczesny stan rzeczy (i stan publicznie ujawnionej wiedzy) nie podlegała dyskusji. Nie było bowiem dotąd publikacji, która z różnych perspektyw tak wielostronnie próbowałaby

3 Recenzje napisali między innymi Stanisław Barańczak („Kultura” paryska), Andrzej Choniawko („Polityka”), Robert Jarocki („Literatura”), Andrzej Paczkowski (pod pseudonimem Jakub Andrzejewski w podziemnej „Krytyce”), Jan Skórzyński („Tygodnik Solidarność”), Lech Trzeciakowski („Głos Wielkopolski”).

poznański rok 1956 przedstawić, cały rok 1956, bowiem nie tylko czerwcowy bunt, ale i jesienne procesy były w niej poddane analizie. Co więcej, w księdze w sposób wyważony autorzy studiów operowali mocnymi historycznymi pojęciami opisowymi, stronili na przykład od zabiegu, by wydarzenia te wpisać w cykl „powstań narodowych” (Maciejewski użył zwrotu „robotnicza irredenta”), nawet jeśli cechy, symbole, przejawy charakterystyczne dla zrywów z XIX w. widzieli, bo widzieć musieli, zważywszy na fakt, iż oboje redaktorzy byli wybitnymi znawcami kultury romantycznej.

Publikacja, podzielona na dwie części, w rzeczywistości wiązała trzy perspektywy: część pierwszą stanowił zbiór sześciu studiów o zakroju porządkująco-analitycznym, następnie umiejscowione zostały opracowane przez Trojanowiczową materiały wspomnieniowe uczestników manifestacji (optyka pamięci indywidualnej), całość zamykał wybór dokumentów, który pokazywał przemiany oficjalnej, partyjnej wykładni czerwcowego buntu, a tę zderzał między innymi z listami więziennymi i materiałami z procesów, z finalnego akordu Czerwca, kiedy to adwokaci przeciwstawili propagandowej opowieści odmienną narrację, znacznie bliższą zbiorowemu rozumieniu istoty Czarnego Czwartku, a nawet – należałoby powiedzieć – po prostu bliższą prawdzie. Nie miejsce tu na szczegółowy rozbiór tych tekstów, trzeba jednak pokrótce je przypomnieć, bowiem to one ostatecznie utrwaliły legendowy status tej księgi, a mogły go przecież zaprzepaścić, nadwężyć lub sprowadzić na manowce publicystycznej bylejakości.

Polityczny zmysł partyjnych recenzentów wydawniczych szczególnie uraził tekst pierwszy, esej Maciejewskiego, skromnie zatytułowany *Po dwudziestu pięciu latach*, w którym, nie bez racji, dopatrzono się surowej oceny całej epoki PRL-u. Profesor, oprócz nakreślenia panoramy zdarzeń z 1956 r. i rekonstrukcji przemian oficjalnych ocen Czerwca, opisu skromnego stanu badań i propozycji zbioru zadań badawczych, jakie tamten zryw społeczny stawia przed historykami, przypomnienia kilku poetyckich świadectw z tamtego czasu (Iłakowiczówna, Ważyk), postawił też, choć nie wprost, tezę o nieuchronności tego rodzaju wybuchów społecznego oporu jako odpowiedzi na naturę represyjnego systemu. Wprost natomiast pisał o roli Czerwca nie tyle jako kolej-

nej repetycji powstania, ile inicjatorskiej, pierwszej w długim już cyklu zbiorowej „irredenty” antysystemowej:

Podjęcie problemu poznańskiego Czerwca ćwierć wieku po wypadkach sytuuje go wobec nowych punktów odniesienia. Obecnie jesteśmy świadomi nie tylko tego, że w historii PRL pojawił się Grudzień 1970 na Wybrzeżu wraz z poprzedzającym go bezpośrednio studenckim Marcem 1968, lecz że istnieje w pamięci narodowej również radomski i ursuski Czerwiec 1976, no i naturalnie Sierpień 1980 oraz to wszystko, co stało się rezultatem umów społecznych z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. Takie punkty odniesienia konstruuje historykowi perspektywę uzasadniającą oglądanie poznańskiego Czerwca w funkcji ekspozycyjnej dla wątku w dziejach Polski niezwykle ważnego, kto wie, czy nie najważniejszego. Wiemy już teraz, że tam właśnie – w „Poznaniu” tkwią korzenie irredenty robotniczej, która wywarła i wywiera zasadniczy wpływ na kształt naszej rzeczywistości. [Maciejewski, Trojanowiczowa, red. 1981: 19]

Esej, nawiązując do „figuralnej” interpretacji Czerwca, Maciejewski zamknął profetycznym, romantycznym z ducha i formy, pytaniem, o to, czy i jaka z owej tragicznej lekcji wyciągnięta zostanie nauka, pytaniem zaopatrzonym w pesymistyczny podtekst, bowiem ostatnie słowa dotyczyły możliwego nadejścia kolejnego przesilenia i następnej fazy „czasu pogardy”⁴.

- 4 Warto ten poruszający fragment tu przytoczyć: „Interpretacja figuralna dopuszcza jednak także relację odwrotną, a mianowicie możliwość oglądania tych późniejszych, a przede wszystkim przyszłych, nie znanych jeszcze wydarzeń przez tzw. analogię udoskonaloną i przez to – w kontekście «Poznania» – jeszcze bardziej przerażającą. «Poznań 1956» mógł być, był i może być zapowiedzią wydarzeń, które nadejdą, mógł być, był i może być ostrzeżeniem przed katastrofą. Mógł być, a był tylko w drobnej mierze, może zaś być w całości – instruktywną wskazówką i lekcją błędów, których należy unikać. Jeśli zatrze się w naszej świadomości taką właśnie «figurę», jeśli nie uświadomimy sobie, że nie wolno jej wypełniać, jeśli nadal zapuszczona będzie nad «Poznaniem» kurtyna milczenia, kurtyna milczenia nauki, jeśli nie potrafimy zapanować nad fatalizmem historycznych procesów – a nie potrafimy, jeśli tej historii w całości i w szczegółach nie poznamy – to «czarny czwartek» – 28 czerwca 1956 w Poznaniu – nabrzmieje jedynie symboliką ludowej przypowieści, patosem dumy o anonimowych bohaterach, tragiczmem

Po eseju Maciejewskiego w księdze następował szkic socjologiczno-historyczny prof. Markiewicza (*Spoleczno-polityczne przesłanki wypadków poznańskich*), dodany w ostatniej chwili pod presją „czynników zewnętrznych”, który miał osłabić wymowę tekstu pierwszego, jak i całości dzieła, szkic – zważywszy na partyjne filiacje autora – nienadużywający nowomowy, ale przecież forsujący tezę, że „nurt wrogi socjalizmowi stanowił w wypadkach poznańskich stosunkowo wąski margines” [Maciejewski, Trojanowiczowa, red. 1981: 46]. Kolejne studia wprowadzały nowe, istotne, ujawniane publicznie po raz pierwszy w takim zakresie, tematy. Dr Łucja Łukaszewicz (*Podłoże strajku w Zakładach Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu w 1956 roku*), wykorzystując wyniki badań prowadzonych przez poznańskich socjologów w 1958 r., próbowała zrekapitulować społeczne przyczyny wyjścia pracowników Cegielskiego na ulice miasta. Fundamentalne znaczenie miała zaproponowana przez dra Aleksandra Ziemkowskiego, współpracownika KOR-u i autora publikującego pod pseudonimem w drugim obiegu (m.in. *Zbrodnia katyńska w dokumentach*), rekonstrukcja chronologii wydarzeń Czerwca, opisująca bieg spraw społecznych nie tylko w HCP, ale też, szerzej, w Poznaniu, od jesieni 1955 r. do procesów karnych w roku następnym, skupiona przede wszystkim na drobiazgowym, „godzinowym” rozbiorze wypadków z feralnego dnia – owszem, niepozbawiona luk i omyłek (Ziemkowski przez dwadzieścia pięć lat zbierał relacje, informacje, porządkował fakty, nie miał jednak dostępu do wielu istotnych archiwów), stawiająca pytania i nie zawsze mogąca dać odpowiedź, ale był to pierwszy wprowadzony w obieg publiczny, tak uszczegółowiony opis przebiegu poznańskiej rewolucji [zob. Ziemkowski 1981: 60-99]⁵, któremu towarzyszyła *Lista zabitych* (też bodaj publikowana po raz pierwszy i obejmująca wszystkie znane ofiary, także spośród pracow-

krwawej ballady o czasach pogardy. I będą te przypowieści, dumy i ballady recytowane szczególnie wtedy, kiedy uaktywnią się zapisane w nich wszechczasowe podobieństwa, a ludzie dostrzegą aluzje w odniesieniu do kolejnego, następnego czasu pogardy” [Maciejewski, Trojanowiczowa, red. 1981: 37].

5 W roku 1995 dr Ziemkowski opublikował książkę *Poznański Czerwiec. Relacje uczestników*.

ników UB). W roku 1981 wartość tej rekonstrukcji była trudna do przecenienia, podobnie jak dwu kolejnych studiów: szczegółowego *Kalendarium procesów*, sporządzonego przez mecenasa Aleksandra Bergera (w PRL-u znanego obrońcy w procesach politycznych, sam korzystałem z jego nieocenionej pomocy u schyłku lat 80.), pokazującego strategię działania zarówno prokuratorów, jak i adwokatów, oraz poświęconego podobnym kwestiom studium analitycznego prof. Jana Sandorskiego (*Procesy poznańskie z 1956 roku. Wątpliwości, polemiki, klimaty*), zawierającego analizę prawną procesów, podejmującego też wiele innych wątków (m.in. z próbą rozpoznania kwestii, „kto pierwszy zaczął strzelać”), ukazującego sylwetki niektórych oskarżonych, opisującego wielorakie konteksty towarzyszące tym procesom. Ta część książki, czytana łącznie, w owym czasie, w 1981 r., po raz pierwszy dawała wrażenie, iż fenomen Czerwca wreszcie doczekał się głębszego, przybliżającego złożoną prawdę, odczytania.

Część materiałowa, opracowana przez prof. Trojanowiczową, zawierała poruszające wspomnienia, choć naznaczone niewątpliwie upływem czasu, uczestników wydarzeń, w tym tak istotnych jak Stanisław Matyja (przywódca z HCP w pierwszej fazie buntu), Edmund Taszer (drugi spośród liderów), także rannego w tamtym dniu Egona Naganowskiego, czy wreszcie – przedstawiających wypadki od innej strony – udzielających pomocy rannym lekarzy ze szpitala im. Raszei (Henryk Karoń, Ireneusz Cieśliński) oraz pielęgniarki Aleksandry Banasiak. Jedenaście zapisów pamięci (znowu: pierwszy tak obszerny zbiór wspomnień o Czerwcu) stanowiło ważny punkt odniesienia, swoisty kontrapunkt, zarówno dla studiów analitycznych, jak i dla zamykających księgę dokumentów, ujawniających dwa nurty i dwa języki, władzy i przedstawicieli nieformalnej opinii publicznej, reprezentantów poddanego opresji społeczeństwa. Pełny tekst przemówienia Cyrankiewicza, fragmenty przemów Ochaba i Gomułki, a więc dokumentów powszechnie znanych, pozwalały wychwycić to, o czym pisali w pierwszych studiach badacze: jak zmieniał się mechanizm interpretowania Czerwca w języku władzy; z tego punktu widzenia istotna była publikowana po raz pierwszy, niewykorzystywana przez historyków „Ocena sytuacji dokonana na posiedzeniu Pre-

zydium WRN w Poznaniu” (z 3 lipca 1956), wykazująca swoisty „chaos poznawczy”, kłopot z opisem czerwcowych wypadków, jaki zakradł się w kręgi władzy z drugiego jej szeregu. Jednak kapitalne znaczenie miały przede wszystkim dokumenty pozostałe, znane tylko nielicznym – listy z więzienia Jacka Wachowiaka i niezwykle odważny, oskarżycielski list jego matki do władz państwowych, mówiący wprost o „bratobójczej zbrodni”, wystąpienie przed sądem eksperta-socjologa, prof. Józefa Chałasińskiego, wyważone, a zarazem mocne, wskazujące, iż winę za krwawe ofiary bezwzględnie ponoszą ci, którzy pierwsi zaczęli strzelać, objaśniające przy tym mechanizmy „psychologii tłumu”, co niewątpliwie miało być kładką ratunkową, rzuconą dla adwokatów broniących młodych ludzi oskarżonych o zbrojny atak na Urząd Bezpieczeństwa. Wreszcie – znakomity przykład retoryki obrończej, a także świadectwo kunsztu prawniczego, subtelnie stosowanej moralistyki obudowanej kontekstem kulturowym (mowę zamknął cytatem z *Nocy Listopadowej* Wyspiańskiego) – jedna z wielkich mów procesowych mecenasa Stanisława Hejmowskiego, wygłoszona w październiku 1956 r. w trakcie tzw. procesu dziesięciu, w której przenikliwie rozebrał na czynniki pierwsze strategię prokuratury, wykazując fałszywość jej założeń, pośrednio obnażając reguły rządzące systemem politycznym i sugerując, że na ławie oskarżonych powinni zasiąść raczej „biurokraci, którzy zawinili w wypadkach czerwcowych” [Maciejewski, Trojanowiczowa, red. 1981: 330].

Tę część księgi zamykało – symboliczną, wtedy wstrząsającą kodą – nieznanie czytającej publiczności pismo Jana Strzałkowskiego, ojca Romka, najmłodszej ofiary Czerwca, do Prokuratury Generalnej (z września 1957 r.), protestujące przeciwko, de facto, zamknięciu śledztwa w sprawie śmierci syna. Strzałkowski wprost wskazywał na nieosądzonych zabójców („Prawdą więc było to, co funkcjonariusze WUBP wyznali przed moją żoną: to oni byli mordercami naszego jedyne go dziecka”) i na polityczne, a nie prawne, źródła abolicyjnej decyzji:

Mój syn odegrał w wypadkach poznańskich rolę symboliczną. W ogniu walki, wśród gradu kul pochwyił on leżący na ziemi skrwawiony sztandar narodowy i rozwinął go przed ziejącymi

ogniem oknami gmachu WUBP. Wtedy tysiące ludzi patrzących na tę scenę porwało wzruszenie i entuzjazm. I ja, i moja żona wychowaliśmy Romka w duchu polskiego patriotyzmu. Jesteśmy patriotami i rozumiemy, czym jest polska racja stanu. Ale nasz syn nie poległ w walce ani nie padł od zbłąkanej kuli. Dziecko nasze zostało zamordowane – samotne i bezbronne w budynku WUBP. Bezlitośni siepacze wzięli na nim odwet za to, że na oczach zgromadzonych tłumów ono rozwinęło polską chorągiew narodową, ten symbol wolności. Ukrywanie przed społeczeństwem owej strasznej zbrodni oraz okoliczności, wśród których została ona popełniona, osłanianie przed wzgardą społeczeństwa zabójców naszego Romka – to nie jest racja stanu. To tylko trwoga przed potępiającym wyrokiem historii tych, na których głowy spada odpowiedzialność za niewinnie przelaną krew polskiego dziecka. [Maciejewski, Trojanowiczowa, red. 1981: 342]

Pisze historyk o „czerwcowej księdze”:

Trzeba [...] zaznaczyć, że omawiana książka nie miała w gruncie rzeczy charakteru naukowego, choć niektóre pomieszczone w niej artykuły z pewnością rościły sobie podobne pretensje. Brak aparatu naukowego oraz pewna ilość błędów rzeczowych oraz potknięć, w największej ilości występująca, co zrozumiałe, w najbardziej narażonym na tę okoliczność kalendarium A. Ziemkowskiego, w niczym nie zmienia jednak faktu, że zawartość złożonego do druku maszynopisu stanowiła ogromny i trwały przełom w walce o pamięć Poznańskiego Czerwca 1956. [Grzelczak 2016: 416]

W zasadzie – można zgodzić się z tą oceną. Była to jednak księga może nie naukowa w ścisłym sensie, ale złożona przez uczonych, którzy kanony etosu naukowca znali doskonale, a ponadto czuli tętno czasu i rozumieli wagę pamięci i świadectwa jako czynników kształtujących zbiorową podmiotowość. Specyficzną, ale jednak naukowość dzieła odnaleźć można w wyważaniu sądów, unikaniu publicystycznego patosu, natomiast szacunek dla społecz-

nych powinności uczonego – w zrozumieniu faktu, iż oto nastął moment, w którym trzeba, w miarę możliwości, przybliżyć się do prawdy historycznej, ale też zebrać subiektywne, osobiste świadectwa, wydobyć nieznanne, a przy tym poruszające, niezwykle, jak zacytowane powyżej pismo Jana Strzałkowskiego, dokumenty publiczne i prywatne i po prostu rozpowszechnić je jak najszerszej. Nie o proste „przyłożenie” władzy tu chodziło, choć niewątpliwie księga stawała się jednym ze znaków antytotytarnego oporu i władzy bardzo była nie w smak, ale o coś więcej – właśnie o wspólnotową pamięć i sprostanie wyzwaniu stawianemu przez tamten czas i tamten moment dziejowy. I dlatego ta księga miała to coś, co rzadko bywa przymiotem klasycznych rozpraw akademickich: miała w sobie poryw ducha czasu, owego roku polskiej Solidarności, potem bodaj już nigdy na taką miarę nieodzyskanej. Bez owego porywu nie zostałyby przez tak wielu nie tylko zwykłych czytelników, ale i znawców, badaczy uznana za „książkę roku”.

Bibliografia

- Garlicki Andrzej (1981), *Dokument czasu gniewu*, „Kultura”, nr 32, s. 3.
- Grzelczak Piotr (2016), *Poznański Czerwiec 1956. Walka o pamięć w latach 1956-1989*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań.
- Kledzik Bronisław (2016), *Historia jednej książki*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Poznański”, 1 lipca, s. 6-7.
- Maciejewski Jarosław, Trojanowiczowa Zofia, red. (1981), *Poznański Czerwiec 1956*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Najwer Ewa (2006), *Komitet 80/81. Pięć kamyków Dawida*, wstęp Sergiusz Sterna-Wachowiak, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Poznań.
- Ratajczak Józef (1996), *Powieść „w zasięgu cenzury”*, Wydawnictwo WiS, Poznań.
- Szemplińska Ewa (1981), *Jak powstawała książka*, „Polityka”, nr 33, s. 15.
- Trojanowiczowa Zofia (2006), *Jak powstawała książka „Poznański Czerwiec 1956”*, „Kronika Miasta Poznania”, nr 2, s. 217-222.
- Ziemkowski Aleksander (1981), *Próba chronologicznej rekonstrukcji wydarzeń*, w: *Poznański Czerwiec 1956*, red. Jarosław Maciejewski, Zofia Trojanowiczowa, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.

Jerzy Fiećko

The first book of remembrance about Poznań 1956 protests. Sources of the legend

The author describes the origin of the first remembrance book devoted to Poznań 1956 protests, edited by Jarosław Maciejewski and Zofia Trojanowiczowa, professors of Polish at Adam Mickiewicz University in Poznań, and published during the “Solidarity carnival” of 1981. The essay describes attempts by those in power to stall the initiative, presents and comments on the content of the book, which was regarded by many readers as the “book of the year”. The essay also makes a number of statements on the reasons for the book’s success and its instantly legendary status.

Keywords: Poznań 1956 protests; legend; Zofia Trojanowiczowa; Jarosław Maciejewski.

Jerzy Fiećko – profesor, od 2009 r. kierownik Zakładu Literatury Romantyzmu w Instytucie Filologii Polskiej UAM. Uczeń dwojga mistrzów, profesora Jarosława Maciejewskiego i profesora Zofii Trojanowiczowej. Autor pięciu monografii: *Rosja, Polska i misja zesłańców. Syberyjska twórczość Agatona Gillera* (1997), *Rosja Krasińskiego. Rzecz o nieprzejednaniu* (2005), *Krasiński przeciw Mickiewiczowi. Najważniejszy spór romantyków* (2011), *Katastrofizm, ateizm i inne obrachunki. Szkice o ideach polskich romantyków* (2015), *Romantycy i polityka. Szkice historyczno-literackie* (2016). Redaktor i współredaktor ośmiu książek naukowych. Opublikował ponad sto rozpraw i artykułów (poświęconych głównie literaturze XIX w.) w książkach zbiorowych i periodykach naukowych, m.in. w „Pamiętniku Teatralnym”, „Pamiętniku Literackim”, „Przeglądzie Wschodnim”, „Poznańskich Studiach Polonistycznych”.